

PRZEGŁAD SPORTOWY

Rok I

Warszawa — Łódź, Poniedziałek 24 grudnia 1945

Nr 38



— Jesteście dzentelemanami, powiedział prezes Zelor do pik. Mirzyskiego. W wasze ręce składamy sędziowanie meczu i wiemy, że nas nie zawiedziecie.

Gdy obie reprezentacje znalazły się na ringu usad-vin i trwały czuść, ojciec, Józio Piskarski tak powiedział do swego sąsiada Szaryny:

— Wiesz co Franek, ja już wygrałem pół punkta ze swym przeciwnikiem. Co ty opowiadasz, daj mi się wyprzeć, czy o, dlaczego tak sądzisz? — A zobacz jak mu dyki się trzęsą, jak kła ma taką tremę, to już z góry oddaje pół punktu.

Kto wie czy Piskarski nie miał racji. Ładnie się rzekło sprzączani na zwycięstwo i nawał kadeł pół punkta miało swą wagę przy lerowaniu wyroku sędziowskiego.

Rogalski jest znanym panczerem, nie jednego boksera jego pięść wysłała do krainy marzeń. Ale nim razem ręką kosa na kamień. Dając powiedzieć, że Rogalski już w pierwszej rundzie miał złamane żebro... Ciosy Navratila nie były do lekceważenia.

— Mam do pana żal, zwraca się do mnie Grądkowski. Sympatyczny nasz bokser nakłada okulary (chyba jedyny bokser polski, noraży szkolny i tak nowi).

— Nazywa pan w prasie Komuda, "Dzieckiem Warszawy", a ja niby to coś? Przecież chłwa ten przydomek raczej mnie się należy, jestem straszny bokserem i i kawał koca: warszawiakiem. Teknie za siłową całym sercem i tylko marzę o powrocie, do stron rodzinnych.

A tymczasem młodsze "Dziecko Warszawy" — to jest Antos Komuda, "zarobnik" po całym Poznaniu w ten swym niezłomnym koleżką Tworkiem, który gra jakby rolę jego menażera.

Komuda był niezwykle zmortwiony i przeżył przegrana walkę i nie mógł sobie w jeden sposób wytłumaczyć dlaczego wypadł tak słabo. Oczywiście, "pojechał" się jak mógł, odrzucił nawet wieczorem solo, "swinga" — jakby taniec wojenny na zadołek przyszłego pomszczenia kleski.

Nawiasem mówiąc, Komuda również już w najbliższym czasie wzięto się z powrotem do Warszawy aby zaistnieć szerzej drużyny "Spolem".

Powróćmy jeszcze do Grądkowskiego. Wyszklim się zdawało, że najbliższą adreśm on ciosy swego przeciwnika. Koudzi zadane mu w drugiej rundzie w szcękę, a tymczasem najbardziej bolesne były dla niego uderzenia, które inkasował w okolicy wargów.

Najcięższym siedem takich uderzeń, po których powinienem akreć się z bólu. Jakoby wytrzymałem, ale popamiętam je długo.

I jeszcze ostatni szczegół o Grądkowskim. Tydzień przed meczem został sędzią filowym ojcem. Na dzień przysła młodsiutka panina Grądkowska.

— Ja się z tobą zakładam, że Soborak wygrał mecz ze Skudrikim, zwraca się do nas niej natchmianst po walce popularny nasz sędzia Zapłarka. Nie doszło do zakładu, nim wyciągnął rękę, sędziowie już ogłosił werdykt remisowy.

Gdyby był Pilał... Takie głosy często słyszano się wśród widzów. Rademacher tak słaby, Pilał pokonałby go jedną ręką! Górą czy ci nie żal opuścić ringu...

Jeden z kolegów dziennikarzy zszedł sobie trud aby obliczyć ile ma w sumie innasza drużyna, jak również i czechosłowacka. Ślósunek wypadł zaskakujący — okazało się, iż ósemka polska liczy w sumie 231 lat — a czechosłowacka 159.

Paweł Szajdo był rozchwytywany po meczu z Czechosłowacją, Śląski trener spot-

kał się z licznymi propozycjami. Najgorliwiej dopominał się o niego Gdańsk, z którym współzawodniczyła Łódź.

W ogóle skorzysano z licznego zjazdu delegatów, którzy pomiędzy sobą zawarli szereg kontraktów i omówili przyszłe spotkania.

Szkoda, że nie przyjechał delegat z Warszawy...

Wytwórnia filmowa namyślała się długo czy filmować mecz do Kroniki Aktualności. Czy aby będzie odpowiednie oświetle-

nie? Wreszcie zdecydowano się wywalać z Łodzi do Poznania specjalny wóz z odpowiednimi reflektorami. W ostatniej chwili jednak okazało się, że nie ma operatora... A gdzieś się on mógł podzikać?

Mecz z Czechosłowacją był imprezą bardzo drogą. Same tylko koszty wydzierżawienia autobusu, który przewoził gości do granicy do Katowic, wyniosły 17.000 zł. Budowa trybuny w hali dla publiczności z biletami wejściowymi pochłonęła kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Jest to niestety, niewyjątkowo jednorazowa, gdyż hala fabryczna „Alo” musiała być zwrócona fabryce Cegielskiego już następnego po meczu. Będzie ona służyła dla budowy wagonów. Należymy zarząd fabryki objęcie PZB swą halę siłostławkową, w którą też może się pomieścić ok. 2.000 widzów. Oczywiście sala taka będzie udzielona sportowcom w formie pożyczki. Nie jest to wiele, ale lepszy rydz niż nic...

Dolychas nie został jeszcze ogłoszony białym linosowy mecz Polaka — Czechosłowacji, ale w każdym razie przyniósł on dochód. Płatnych biletów sprzedano 7.800.

Czy istotnie drużynę czecką będzie w przyszłości dla nas groźnym przeciwnikiem na ringu? Takie pytanie słyszało się często wśród star pięściarzy w Poznaniu. Ktoś odpowiedział na to — po prostu mój rok, a kto wie co się stanie z tym zeptaniem, dopiero połowa tych chłopaków pójdzie śladami Nekolnych, Hrabeków i innych i zostanie zawodowcami. Nie jest wykluczone, gdyż w Czechosłowacji, boks profesjonalny jest dość popularny. Już sam system walki naszych gości wskazywał, że są oni trenowani raczej pod kątem widzenia przyszłych zawodowców — krótkie silne ciosy, misterny atak, a odpowiedź na uderzenie przypominający pięściarzy z „Centrala” paryskiej, czy też z ringu przy avenue Wagram. Zobaczymy za rok...

Wspomnieliśmy już, iż Komuda był niesłychanie zadowolony swą porażką. Jego ambicje zostały zadowolone... no ale był też inny powód, zresztą samo „Dziecko Warszawy”, wam go opowie...

Jeden facet postawił mi mnie 10.000 złotych, że przegram...

Jak ja się ma teraz wytłumaczyć...

W Katowicach mieszka sobie teraz pewien obywatel z Warszawy p. Kasiński, który jest zapalonym zwolennikiem sztuki pięściarskiej. Otóż ten obywatel podczas pobytu bokserów czechów w Katowicach, przyszykował dla nich prezent. Kożdy z Czechów otrzymał paczuszkę, a w niej dwa kilo kiełbasy. Nlech tam chłopcy wiedza, że u nas jest co do ust włożyć...

Organizacja zawodów jak zwykle w Poznaniu, niezwykle sprawnie. Przed hali „Continental”, gdzie mieszkali obce drużyny, zajeżdżał o umówionej godzinie — punktualnie specjalnie zarezerwowany tramwaj, który zawiadzał na mecz delegatów okręgu, władze PZB, sędziów i dziennikarzy. Zawodnicy pojechali do hali „Afa” samochodami.

GRYZ,

231 lat contra 159 oraz wspomnienia o meczu Polska-Czechosłowacja (Reportaż specjalnego wysłannika „Przeglądu Sportowego” — K. Gwyndziegola)

JADZIA JĘDRZEJOWSKA Wesołych Świąt i marzy o podboju świata



W związku ze zbliżającymi się świętami Bożego Narodzenia połączymy się telefonicznie z Bydgoszczą aby złożyć Jędrzejowskiej życzenia świąteczne.

— Dziękuję bardzo, nawzajem wszystkim najlepszego dla „Przeglądu Sportowego”.

— Panno Jadziu, jeszcze jedno najważniejsze życzenie, aby pani stanęła już w najbliższym sezonie na kortach w Wimbledonie i odniosła jak najwięcej sukcesów!

To będzie trudne, bo Wimbledon zniszczony został przez bomby niemieckie, ale jeszcze dość innych kortów pozostało do gry. Ostatnio wysłałam listy do związków angielskiego i amerykańskiego z zawiadomieniem, że uczestniczę w przychylam wojnę i nadal zamierzam grać w tenisa. Odpowiedź jeszcze nie otrzymałam.



— A do Szwecji pani nie pisała?

— Do związku szwedzkiego pisałam przez Poselstwo w Warszawie. Dziękowałam również Mister G. za zainteresowanie i chęć pomocy, która okazała mi podczas okupacji. Odpowiedzi również jeszcze nie otrzymałam. Jakoby do PZT w Krakowie nadeszło jakiejś zaproszenie dla mnie z zagranicy, ale podkreśliłam tylko podobno, gdyż związek nie przekazał mi go.

— Czy pani przeprowadza zaprawę gimnastyczną — zimowa?

— Niestety nie, ale w Bydgoszczu nie ma odpowiednich warunków.

— A co się dzieje z siłową Zosia?

— Jest w Warszawie, ostatnio założyła sklepik z żelazem. Zegnamy się, Jadwiga Jędrzejowska prosi nas jeszcze abyśmy za pośrednictwem „Przeglądu Sportowego” złożyli od niej serdeczne życzenia wszystkim sportowcom polskim.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
Czytelnikom i Przyjaciółom
„Przeglądu Sportowego”
serdeczne życzenia tą drogą składa

Wydawnictwo
Redakcja — Administracja

